

Węcowski, Andrzej

Ks. mgr Alfred Hoffman - salezjanin
(1923-1994)

Szkice Podlaskie 5, 159-163

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. mgr Alfred Hoffman — salezjanin (1923–1994)

2 lipca 1994 r. Siedlce obiegła tragiczna wiadomość: ks. Alfred Hoffman nie żyje. W godzinach rannych, w otoczeniu małego grona oddanych Mu przyjaciół, zakończył swą ziemską wędrówkę. Wypalił się do końca w służbie Bogu, Kościołowi i ludziom. Przez 39 lat śpiewał w Siedlcach pieśni do Matki Bożej i komponował nowe utwory dla Jej chwały — Wspomożycielkę Wiernych obrał za patronkę katedralnego chóru. To św. Jan Bosko, założyciel Zgromadzenia Salezjańskiego, którego członkiem był ks. Hoffman, postawił w życiu na Maryję. Dzisiaj jego dzieło znane jest na całym świecie i wydaje znakomite owoce.

Głównym celem działalności salezjanów jest praca z młodzieżą, dlatego ks. Bosko, chcąc zdobyć jak najwięcej czcicieli dla swej Wspomożycielki, zobowiązał członków Zgromadzenia, by byli wszechstronnie przygotowani do pracy duszpasterskiej. Nic dziwnego, że ks. Hoffman potrafił umiejętnie zespolić swoje walory osobowe z merytorycznymi: talent pedagogiczny z ciepłym humanitaryzmem, zdolności artystyczno-muzyczne z organizacyjnymi. Kiedy odszedł, osierocił katedralny chór i najbardziej potrzebujących, którym systematycznie pomagał materialnie; był dla nich nadzieją i podporą na co dzień.

Alfred Hoffman, syn Erwina i Gertrudy z Wilczków, urodził się 8 stycznia 1923 r. w Szerokiej na Śląsku, w powiecie pszczyńskim. Atmosfera w domu rodzinnym była religijna i patriotyczna. Tu od najmłodszych lat systematycznie otrzymywał rzetelne wychowanie w duchu wartości uniwersalnych, a zwłaszcza poznawał zasady etyczne, które stanowiły podstawowy drogowskaz życiowy jego rodziców, cieszących się w swoim środowisku dobrą opinią. Naukę traktował poważnie, gdyż właściwego stosunku do wiedzy nauczył się w domu. 14 czerwca 1933 r. ukończył Szkołę Powszechną w Górze z wynikiem bardzo dobrym; na świadectwie figurowało nazwisko jego ojca — kierownika szkoły.

W 1898 r., zaledwie dziesięć lat po śmierci ks. Jana Bosko, salezjanie przybyli do Polski. Zajęli się organizowaniem inspektorii, które w 1933 r. otrzymały właściwy kształt. Głównym ich poczynaniem było zakładanie szkół zawodowych dla chłopców. Do jednej z nich, otwartej w Oświęcimiu, trafił Alfred Hoffman — ukończył ją w 1938 r. Szkoły te słynęły i nadal słyną z bardzo dobrego przygotowania uczniów do zawodu. Wychodzą z nich chłopcy, którzy — mimo młodego wieku — mają już odpowiednio ukształtowaną przez specjalistów-pedagogów własną osobowość. Pobyt Alfreda w tej szkole przyczynił się w dużym stopniu do podjęcia życiowej decyzji. Napisał podanie do władz Towarzystwa Salezjańskiego, prosząc o przyjęcie do nowicjatu. Ks. Sylwester Król, dyrektor

domu salezjańskiego w Oświęcimiu dał swemu wychowankowi bardzo pozytywną opinię. Alfred został przyjęty do nowicjatu, który wówczas mieścił się w Czerwińsku nad Wisłą. W średniowiecznym klasztorze, pełnym specyficznego nastroju, pod kierunkiem mistrza duchowego ks. Pawła Golli przygotowywał się do życia zakonnego, poznając reguły św. Franciszka Salezego. Codziennie modlił się przed cudownym obrazem Matki Bożej Czerwińskiej, rozważając swoje powołanie i perspektywę życia w zakonie. Tu podjął kolejną męską decyzję — poprosił o dopuszczenie go do złożenia ślubów zakonnych. Mistrz nowicjatu i grono pedagogów dali mu bardzo wysokie noty dotyczące jego codziennej postawy i stosunku do powierzonych obowiązków. 2 sierpnia 1939 r., mając zaledwie 16 lat, złożył śluby zakonne: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Kolejnym etapem życia salezjańskiego kleryka Alfreda Hoffmana były studia filozoficzne i asystencja (praktyka zawodowa). W Pogrzebieniu i Oświęcimiu sprawdzał siebie i był sprawdzany. Prowadził zajęcia w oratorium, opiekował się ministrantami, uczył się gry na instrumentach dętych i klawiszowych. Zapoznawał się z charakterem pracy salezjańskiej, którą miał się zajmować do końca swego życia. Kolejna próba zakonna wypadła pozytywnie i kleryk Hoffman rozpoczął studia teologiczne w Oświęcimiu i Krakowie (1940–1946), w czasie których złożył śluby wieczyste (26 maja 1945 r.) na ręce ks. inspektora Jana Ślusarczyka. W opiniach na jego temat powtarzały się słowa: pobożny, inteligentny, zdolny, wesoły, bardzo pracowity, zrównoważony, przywiązany do Zgromadzenia.

Wcześniej, w czerwcu 1943 r. kleryk Hoffman otrzymał w Wiedniu z rąk kard. Teodora Innitzera tonsurę i cztery święcenia niższe. W kraju panował terror okupanta, duchowni zapełniali obozy koncentracyjne w Dachau, a klerycy, mimo wszystko, konsekwentnie kroczyli do wymarzonego celu — święceń kapłańskich. Subdiakoniat i diakonat otrzymał w Krakowie, już po wojnie. 9 czerwca 1946 r. w Kościele Matki Bożej Wspomożenia Wiernych w Oświęcimiu z rąk biskupa Stanisława Rosponda otrzymał święcenia kapłańskie.

Przełożeni, widząc zdolności pedagogiczne ks. Alfreda, dojrzałość życiową, odpowiednie walory charakteru młodego kapłana, skierowali go do Kopca koło Częstochowy w charakterze socjusza, by pomagał mistrzowi duchowemu kształtować osobowość nowicjuszy. Po roku pracy w nowicjacie został wysłany do Poznania, by objąć obowiązki kierownika oratorium. Mimo nawału codziennych obowiązków znajdował jeszcze czas, by na Uniwersytecie Adama Mickiewicza studiować filozofię. W 1952 r. przełożeni skierowali go do Oświęcimia w charakterze nauczyciela muzyki i kierownika oratorium. Ks. Hoffman wziął zbyt wiele obowiązków na swoje barki i w krótkim czasie dały znać o sobie kłopoty zdrowotne. W pracy salezjańskiej nie ma taryfy ulgowej, obowiązuje zasada rygorystycznie sformułowana przez św. Jana Bosko: „Salezjanin powinien rozpocząć dopiero po śmierci”.

W tym czasie rozpoczął się ważny etap w życiu ks. Hoffmana. W wyniku porozumienia ks. Jana Ślusarczyka, inspektora prowincji południowej, z ks. Stani-

ślawem Rokitą, inspektorem prowincji północnej, ks. Alfredowi powierzono — formalnie — obowiązki nauczyciela muzyki i śpiewu w salezjańskim liceum w Aleksandrowie Kujawskim. Decyzja ta jednak uległa zmianie. Ks. Julian Ryster, proboszcz katedry siedleckiej, korzystając z pośrednictwa ks. Leona Walaszka, dyrektora domu salezjańskiego w Sokołowie Podlaskim, uzyskał zgodę ks. inspektora Rokity na zatrudnienie ks. Hoffmana w Siedlcach w charakterze organisty katedralnego i dyrygenta chóru. Obowiązki swoje objął 29 marca 1955 r. Po kilku tygodniach doniósł listownie ks. Inspektorowi: „Na nowym miejscu [...] warunki zastałem nieco odmienne od tych, o których informowano księdza Inspektora. Myślę jednak, że wszystko się ułoży”. W kolejnych listach akcentował, że pracuje „nie dla siebie, lecz dla Zgromadzenia”. Za zgodą ks. Rokity został mianowany wikariuszem parafii katedralnej, co wiązało się między innymi z nauczaniem religii. Obowiązków ks. Hoffmanowi systematycznie przybywało.

Zapotrzebowanie na dobrych, zdolnych i wykształconych nauczycieli muzyki w domach zakonnych było bardzo duże, dlatego ks. inspektor Józef Nęcek z prowincji południowej, postanowił przenieść ks. Hoffmana z Siedlec na placówkę salezjańską. Ksiądz Julian Ryster, gdy dowiedział się o tym fakcie, natychmiast wysłał błagalny list (odpowiednio umotywowany) do księdza Inspektora, by pozostawił ks. Hoffmana w Siedlcach. 12 czerwca 1957 r. biskup siedlecki, Ignacy Świrski, wysłał także list do ks. Inspektora, w którym napisał: „Dowiaduję się, że ks. Alfred Hoffman ma być odwołany z Siedlec. Wiadomość ta napęłniła mnie nie tylko smutkiem, lecz też niepokojem. Nie wyobrażam sobie, jak my przeżyjemy odejście tego nieocenionego kapłana, który w krótkim czasie potrafił Siedlce nie tylko ożywić, ale i podnieść tak pod względem muzycznym, jak i duszpasterskim, i wciągnąć tak dużo ludzi do pracy kulturalno-oświatowej i apostołskiej, że jego odejście pozostawi za sobą wielką lukę nie dającą się nikim i niczym zastąpić”. 26 czerwca 1957 r. ks. Rokita przysłał z Turynu pozytywną odpowiedź, za którą serdecznie podziękował ks. Ryster.

Było o kogo walczyć. Ks. Hoffman w krótkim czasie potrafił powiększyć i zjednoczyć chór katedralny, który do dziś stanowi jedną wielką muzyczną kilkupokoleniową rodzinę. Systematycznie szkolił także organistów i solidnie przygotowanych do pracy fachowców wysyłał na parafie, by modlili się na organach na chwałę Boga i Maryi Wspomożycielki. Ks. Hoffman dawał także rzetelne podstawy muzyczne młodym ludziom, którzy dzisiaj są śpiewakami, solistami operowymi w kraju i za granicą. Przez wiele lat prowadził zajęcia z muzyki w Wyższym Seminarium Duchownym w Siedlcach, przygotowując alumnów do pracy duszpasterskiej z młodzieżą — utalentowanych pod względem muzycznym uczył gry na organach i fortepianie. Co roku chór katedralny dawał w styczniu koncert kolęd, a ok. 20 listopada ku czci św. Cecylii, patronki muzyki, śpiewał pieśni do Pana Jezusa i Matki Bożej, utwory dawnych mistrzów. Podczas koncertów kościół wypełniony był wiernymi, w prezbiterium zasiadali biskupi, księża parafialni, klerycy. Na te imprezy przyjeżdżali miłośnicy pięknego chóralnego śpiewu, by doświadczyć artystycznych wrażeń i wzruszeń.

16 listopada 1959 r. ks. inspektor Józef Strus, uwzględniając prośbę ks. Hoffmana, przeniósł go na stałe do północnej prowincji św. Stanisława Kostki, co było równoznaczne z pozostawieniem go w Siedlcach, z formalnym przydziałem do domu zakonnego w Sokołowie Podlaskim.

Wydawać by się mogło, że ks. Hoffman tylko poprzez korespondencję i udział w rekolekcjach w domu zakonnym utrzymywał kontakty ze społecznością salezjańską. Rzeczywistość była inna: wprowadził na stałe do Siedlec Wspomożycielkę Wiernych i św. Jana Bosko. Na sztandarze katedralnego chóru, poświęconego w 1962 r. przez ks. biskupa Ignacego Świrskiego, figurował wizerunek Wspomożycielki, a po prawie trzydziestu latach Społeczna Szkoła Podstawowa w Siedlcach otrzymała imię św. Jana Bosko; w uroczystości tej wziął udział ks. inspektor Zbigniew Malinowski i liczni księża salezjanie.

Nie mogę w tym miejscu nie zaakcentować osobistego wspomnienia. Po kilku latach śpiewu w chórze katedralnym otrzymałem piękny ryngraf z wizerunkiem Wspomożycielki Wiernych, na którym wygrawerowano następujący napis: „Członkowi chóru w dowód uznania Capella Auxilii Christianorum Siedlce 1965”. Jakże miła i cenna pamiątka, która stale wisi nad moim biurkiem.

Już wtedy wykonywaliśmy bardzo ambitne utwory. Były to kompozycje takich mistrzów, jak: Händla, Bacha, Verdiego, Mozarta, Brahmsa, Gerwazego Górczyckiego, Feliksa Nowowiejskiego, P. Miazgi, Jana Maklakiewicza, Feliksa Rączkowskiego, Antoniego Chłondowskiego (salezjanina), I. O. Mańskiego (salezjanina) i oczywiście utwory, do których melodię napisał ks. Hoffman (pseud. muzyczny — A. Remański). Repertuar chóru systematycznie powiększał się.

W roku 1966, niełatwym pod względem politycznym dla Kościoła Katolickiego w Polsce, 17 i 18 września odbyły się w Siedlcach uroczystości związane z tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce. 17 września mszę odprawił ks. abp. poznański Antoni Baraniak (salezjanin), natomiast 18 września sumę odprawił ks. abp. krakowski Karol Wojtyła. W jednym i drugim dniu homilie wygłosił ks. prymas Stefan Wyszyński. W uroczystościach tych wzięło udział 30 arcybiskupów, biskupów diecezjalnych, sufraganów, wielu księży i rzesze wiernych. Chór katedralny uświetnił to milenium przepięknymi utworami, a ks. Hoffman monumentalną dekoracją katedry, której był projektantem i głównym wykonawcą. Trzeba dobitnie zaakcentować, że prawie przez 39 lat dekoracje grobu Bożego i szopki na Boże Narodzenie były autorstwa ks. Hoffmana.

Na początku lat osiemdziesiątych, na prośbę ks. inspektora Wojciecha Szulczyńskiego, ks. Hoffman podjął dodatkowo kolejną pracę. Dojeżdżał z Siedlec do Woźniakowa (koło Kutna), by w salezjańskim Studentacie Filozoficznym pełnić funkcję nauczyciela muzyki. Ksiądz Szulczyński wiedział doskonale, że muzyka „jest nie tylko wyrazem piękna czy artyzmu, lecz także jednym z elementów salezjańskiej formacji apostołskiej”, dlatego do pracy tej skierował ks. Hoffmana, pedagoga o wyjątkowym talencie muzycznym, duszy artystycznej, uroku osobistym i wielkich walorach charakteru.

Ks. Hoffman był wielkim miłośnikiem polskiej kultury, doskonałym znawcą

zwyczajów i obyczajów ludowych, a także ojczystej literatury. Cechował go wielki patriotyzm, cenił i szanował wszystko, co stanowiło naszą tożsamość narodową. Był otwarty na potrzeby każdego człowieka, umiał znaleźć czas na rozmowę z wątpięcymi i na pocieszenie tych, którzy przychodzili do niego z codziennymi kłopotami. Miał hojną rękę i głęboką kieszeń dla biednych, a zwłaszcza dzieci. Prawie całe kapłańskie życie poświęcił katedralnemu chórowi, który był dla niego rodziną, nadzieją i radością na co dzień. Wypełnił rzetelnie swoje posłannictwo, a działalnością duszpasterską i postawą człowieka-kapłana wykonał testament św. Jana Bosko, który przed śmiercią wyszeptał: „Czyńmy wszystkim dobrze, nikomu nie wyrządzajmy krzywdy...”

4 lipca 1994 r. Siedlce okryła żałoba. W katedrze siedleckiej i wokół niej tłumy ludzi. Niecodzienna dekoracja w świątyni, zapach kwiatów i zieleni wytworzyły podniosły nastrój. O godzinie 15⁰⁰ odezwały się dzwony, dała znać o sobie srebrzystym dźwiękiem sygnaturka. Zapłakane, smutne i zatroskane oczy siedlczan wpatrzone były w nadjeżdżający karawan — do świątyni przywieziono ciało Zmarłego. Mszę świętą odprawił ks. bp ordynariusz Jan Mazur, w koncelebrze wzięło udział ok. 100 księży zakonnych i diecezjalnych. Chór katedralny wykonał utwory skomponowane przez ks. Hoffmana. Ale jak wykonał — tego nawet dziś nie da się wyrazić słowami. Po mszy świętej Zmarłego pożegnali: ks. inspektor Zbigniew Malinowski, ks. rektor Roman Krawczyk, ks. prałat Stanisław Biernat i wieloletni członek chóru — Bogdan Murawiec.

Przed kościołem zgromadziły się władze wojewódzkie, miejskie, nauczyciele akademicy, szkół średnich, podstawowych, studenci, młodzież szkolna, dzieci, przedstawiciele wielu organizacji, stowarzyszeń, instytucji, zakładów pracy, cechów rzemieślniczych. Trumna wyniesiona z katedry przez księży spoczęła na ramionach Jego przyjaciół. Pierwsze takty marsza żałobnego. Tysiące ludzi z kwiatami w rękę szły na cmentarz centralny, towarzysząc w ostatniej drodze Zmarłemu. Siedlce, a z nimi cała diecezja, żegnały na zawsze ks. Alfreda Hoffmana...

1 grudnia 1994 r., w uznaniu zasług za całokształt twórczości w dziedzinie muzyki sakralnej, na wniosek Siedleckiego Towarzystwa Samorządowego ks. Alfred Hoffman otrzymał pośmiertnie nagrodę regionalną im. Ludomira Benedyktowicza.

25 maja 1995 r. Uchwałą Rady Miejskiej (Nr XII/135/95) ks. Hoffmanowi przyznano tytuł Honorowego Obywatela Miasta.

2 lipca 1995 r. została poświęcona tablica pamiątkowa w katedrze siedleckiej następującej treści: „PAMIĘCI DUCHOWEGO OJCA, KOMPOZYTORA I DYRYGENTA, CZŁOWIEKA O WIELKIM SERCU KS. MGR. ALFREDA HOFFMANA SALEZJANINA 8.01.1923 – 2.07.1994 ZA 39 LAT SŁUŻBY BOŻEJ W KATEDRZE SIEDLECKIEJ 2.07.1995 r. CHÓR KATEDRALNY”. Radio Katolickie w Siedlcach nadało audycję poświęconą pamięci ks. Alfreda Hoffmana.

ANDRZEJ WĘCOWSKI